

KTO MOŻE WYMAWIAĆ IMIĘ BOŻE?

Od świętości Imienia do wagi każdego słowa

Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy.

Wj 20, 7

Wydaje się, że szczególnie charakterystyczną cechą współczesnego społeczeństwa jest obojętność religijna. Jesteśmy świadkami nie tyle druzgocącego ateizmu o bluźnierczych i przestarzałych już formach, ile zaniku zainteresowania Bogiem. Należałoby więc bardziej mówić o utracie sensu lub o swoistym spospoliceniu. Dla wielu współczesnych nam ludzi nawet samo słowo „Bóg” nic już nie mówi, a jeśli go się używa (czyż nie brzmi ono jak „żegnaj” — *adieu* — skierowane do kochanej osoby), to i tak nie ma ono dla nich większego znaczenia. Samo wyrażenie „imię Boga”¹, które niegdyś przybierało formę przekleństwa, zwłaszcza u niektórych zatwardziałych i wrogich antyklerykałów, dzisiaj może służyć podkreśleniu każdego słowa osoby pragnącej wyrazić nieoczekiwaną radość wobec przyjaciela.

Jakie znaczenie może mieć dla nas przykazanie Dekalogu: „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy”? Czy to przykazanie może znaczyć coś dla naszych niewierzących?

Niewątpliwie, takie pytanie stawia się najpierw wierzącym. Bez wątpienia też ci, dla których imię Boże ma znaczenie większe niż jakiegokolwiek inne imię, powinni wyjaśnić je i odpowiedzieć na te pytania. Albowiem problem spospolicenia imienia Bożego w rzeczywistości zadaje najbardziej światłym ludziom, ulegającym „rozczarowaniu do świata” i „zawodom z powodu postępu”, zdany

* Michel Sales (ur. w 1939 r.) należy do Towarzystwa Jezusowego. Jest profesorem filozofii nowożytnej i współczesnej na jezuickim wydziale filozoficzno-teologicznym w Centre Sèvre oraz w Wyższym Seminarium Duchownym założonym w Paryżu przez kardynała Lustigera.

¹ Por. *Dictionnaire des expressions et locutions* (red. A. Rey, S. Chantreau), Les usules du Robert 1987, s. 639.

ostatecznie na „erę pustki”², potrójne pytanie, którego nie można zostawić bez odpowiedzi: Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy? Dokąd idziemy?

1. Niezwykła moc słowa

Przedmiotem pierwszego przykazania Bożego w Dekalogu jest sam Bóg, zasada, fundament i cel wolności człowieka³. Drugie natomiast kładzie akcent na to, dzięki czemu człowiek najbardziej upodabnia się do Boga, a mianowicie na język. Pierwsza strona Pisma świętego ukazuje Boga, który Słowem stwarza wszystkie rzeczy (Rdz 1). Jednakże pośród wszystkich stworzeń tylko człowiek jest tym, do którego Bóg przemawia, do którego kieruje swoje Słowo. Zdumiewające, znane nam opowiadanie biblijne ukazuje jasno, że sam człowiek też mówi, że otrzymał w Słowie dar mowy i że jego słowo łączy się tajemniczo ze stworzeniem:

„Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie zwała się niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta»” (Rdz 2, 19-23).

Mężczyzna ma władzę nazywania wszystkich stworzeń, które są mu podległe. Na jej mocy może również nadać imię tej, która będąc kością z jego kości i ciałem z jego ciała jest do niego podobna⁴. Sposób, w jaki mężczyzna nazywa kobietę, nie daje

² Wyrażenia te stanowią tytuły esejów odzwierciedlających troski inteligencji francuskiej ostatnich dwudziestu lat. Por. M. Gauchet, *Le désenchantement du monde*, Paris 1985; G. Lipovetsky, *L'ère du vide*, Paris 1983; R. Aron, *Les désillusions du progrès*, Paris 1969. Ostatni z autorów czyni w swym dziele aluzję do kryzysu cywilizacji, która dosięgła również sam Kościół katolicki.

³ Por. M. Sales, *Dziesięć słów Boga*, *Communio* 1 (1993) 10-32.

⁴ Sugeruje to również gra słów hebrajskich, której nie da się w żaden sposób przetłumaczyć na nasze języki: *'iszsa* (kobieta) jest po prostu

mu prawa do jakiegokolwiek zwierzchności: jest to akt olśniewającego rozpoznania, w czasie którego odkrywa on, że przed nim znajduje się byt ludzki, osoba o takiej samej co on godności, stworzona jak on przez Boga.

Stworzony w Słowie, każdy człowiek otrzymuje od Boga dar mowy. Dzięki słowu, w którym urzeczywistniam przerażającą i zarazem cudowną władzę nad bytem, każdy z nas przyczynia się do uświęcenia lub skażenia imienia Bożego. To dzięki językowi inny człowiek daje mi wolny dostęp do siebie. Dzięki językowi także rozpoznaję swobodnie, że ktoś jest po mojej stronie i okazuje mi życzliwość. Wyobraźmy sobie dziecko, któremu żaden byt ludzki nie nadał imienia. Nie miałyby ono ani osobistej tożsamości, ani ostatecznie żadnej rzeczywistości społecznej. Równie dobrze wiadomo zresztą, że nie jest ono nikim przynajmniej dla kobiety, która je nosiła i dla której ten byt, choć obiektywnie bezimienny, nie jest bez imienia, owego imienia osobistego i jednostkowego, ukrytego dla wszystkich innych i w dużej mierze nieznanego dla niej samej.

Chociaż na początku może to nas zdumieć, faktem jest, iż wszystko istnieje dla człowieka jedynie przez słowo. Każda rzecz czy też każdy byt na tym świecie, żeby zaistnieć, musi być rozpoznany, a to rozpoznanie jest potwierdzone imieniem. Odnosi się to szczególnie do samego człowieka i do całej sieci stosunków społecznych, dzięki której staje się on człowiekiem. „Dzieckiem naturalnym” nazywamy takie dziecko, którego nie chciał uznać jego ojciec. Może się zdarzyć, że matka tego dziecka będzie również nieznaną. Niemniej jednak z chwilą przyjęcia go przez osobę lub przez społeczeństwo niezwłocznie otrzyma ono imię i zostanie uznane za dziecko ludzkie z całą godnością i prawami przynależnymi bytowi ludzkiemu. Nie zawsze mamy tego świadomość, ale nasz byt jest konstytutywnie bytem rozpoznany, który zawsze wymagał aktu mowy ze strony osób decydujących o tym, że ów byt rozpoznany staje się synem, bratem, małżonką, matką czy ojcem.

Można zrozumieć, dlaczego wszystkie społeczeństwa uważają sam moment ślubu, a zwłaszcza słowo, które z mężczyzny i kobiety czyni dwoje małżonków, za „święte misterium”⁵, źródło i ideał wszystkich relacji międzyludzkich, a nawet relacji między czło-

rodzajem żeńskim rzeczownika 'isz (mężczyzna). — Ks. J. Wujek oddał to jednak wymownie za pomocą wyrazu „mężyna” — Przep. red. polskiej.

⁵ Por. G. Fessard, *Symbole, Surnaturel, Dialogue*, w: *Archivio di Filosofia*, Roma 1965, s. 105-154. Odnośnie do tego por. także G. Fessard — C. Lévi-Strauss, *La dialectique des Exercices spirituels de saint Ignace de Loyola*, Namur-Paris 1984, t. III, s. 494-513.

wiekiem i Bogiem. Małżeństwo ludzkie posiada taką wartość paradygmatyczną dlatego, że konstytuowany przez nie byt jest bytem wolnym, całkowicie uzależnionym od wolności podmiotów. Małżonkowie ustanawiają go przez słowo, w którym całkowicie oddając się sobie nawzajem powołują do istnienia nowy byt, jedno *My* powstałe z podwójnego *Ja* uznawanego przez obie strony. Związek małżeński wiąże się z uznaniem społecznym, które posiada sens bezinteresownej wdzięczności czy też nawet podziękowania.

Jeśli akt mowy jest konstytutywnym elementem człowieka we wszystkich jego relacjach, to odgrywa on tę samą rolę w stosunku do Boga. Słowo, którym możemy obdarzyć życiem, lub nie, zarówno nasz byt ludzki (syna, brata itd.), jak i byt innych ludzi, posiada również moc powoływania, lub niepowołania, do istnienia samego Boga, zgodnie z tym, czy Go uznamy, czy też wprost przeciwnie, Go się wyprzemy.

Aby stać się prawdziwym synem, nie wystarczy, by człowiek był chciany i uznany przez swojego ojca i przez swoją matkę. Musi on sam uznać się za chcianego i przyjętego jako syn przez swojego ojca i przez matkę w akcie potrójnego uznania: faktu, prawa i miłości. Jeśli zastanowi się nad tym wszystkim, czym jest i co posiada, zrozumie, że wszystko otrzymał od wspaniałomyślnego Stwórcy. Będąc całkowicie wolnym, jest on zaproszony ponadto do uznania Boga, innymi słowy, do podjęcia relacji ze swoim Stwórcą.

Taka jest właśnie podstawowa relacja człowieka do Boga, na której opiera się św. Paweł w swojej mowie do filozofów ateńskich:

„Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką (25) i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. (26) On z jednego (człowieka) wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, (27) aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. (28) Bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 24-28).

Prostota i piękno tej koncepcji boskości, zawartej w mowie św. Pawła, kontrastuje z wielością fałszywych bożków, na których widok po swoim przybyciu do Aten zareagował on oburzeniem (por. Dz 17, 16). W tych wypowiedziach zauważamy jednak do-

kładnie to, co Kościół nazywa naturalnym poznaniem prawdziwego Boga. Do tego poznania każdy człowiek posiada dostęp przez rozum.

Skąd więc pochodzi smutna rzeczywistość współczesnej ludzkości, podzielonej na różne religie, wzywającej rozlicznych bogów, ciągle zaangażowanej mniej lub bardziej w konflikt między absolutem prawdziwym a fałszywym? Karty Pisma św. sugerują, że ta rzeczywistość obraca się wokół kwestii języka, a zwłaszcza wokół problemu Imienia. Chodzi tu o opowiadanie o wieży Babel, w którym ludzie, wszyscy mówiący tym samym językiem (Rdz 11, 1-3), zapragnęli wybudować dla siebie miasto i wieżę mającą sięgać swym wierzchołkiem nieba (Rdz 11, 4) i powiedzieli do siebie: „Uczyńmy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi” (por. ww. 6-9) ⁶.

Jeśli Jahwe już na początku rozprasza narody ziemi i miesza ich języki, to nie po to, żeby pozbawić ich Imienia, w którym mogliby urzeczywistnić swą prawdziwą jedność. W samej rzeczy, 12 rozdział Księgi Rodzaju, który następuje bezpośrednio po epizodzie z wieżą Babel i zaczyna się powołaniem Abrahama, pierwszym prawdziwie historycznym aktem historii zbawienia, zawiera właśnie obietnicę, której wypełnienie rozpoczęte w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2) dokona się przy końcu czasów. Jahwe mówi do Abrahama: „Będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię: staniesz się błogosławieństwem... Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12, 2-3).

Zobaczmy, jak i w jakim stopniu społeczny oraz indywidualny zamiar człowieka „zrobienia sobie znaku” będzie korelował z nieświadomą lub też umyślną utratą znaczenia Imienia Bożego, czyli z bałwochwalstwem. Zanim jednak do tego dojdziemy, musimy najpierw rozważyć, w jaki sposób to Imię nabrało znaczenia dla Izraela, a potem — wraz ze świadectwem Kościoła Chrystusowego — dla wszystkich ludzi.

2. Historyczne objawienia imienia Bożego: „Jestem Jahwe”

„Komunikacja — pisze Pierre Guirot — teoretycznie postuluje, aby każde słowo posiadało jedno znaczenie i by na każde znaczenie przypadało jedno słowo. Tymczasem zaś w naszej mowie nie odróżniamy np. operacji wojskowej od operacji chirurgicznej”

⁶ Na temat licznych interpretacji tego tekstu biblijnego zob. H. Bost, *Babel, du texte au symbole*, Genève 1985. Autor nie wspomina w swym dziele głębokiej interpretacji G. Fessarda, zawartej w dziele *Pax nostra. Examen de conscience international*, Paris 1936, s. 250-255.

gicznej, rogu jako instrumentu i rogu zdobiącego głowę niektórych zwierząt. Przy niektórych słowach, takich jak «czynić», «człowiek» lub «byt», słowniki podają do pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu różnych znaczeń”⁷.

Ta polisemia (wielość znaczeń tego samego słowa) dotyka też samego imienia Bożego. I odwrotnie, ten sam byt można określać różnymi słowami lub nazwami. Również Pismo św. nie stroni od nazywania różnymi słowami, zapożyczonymi w pewnych przypadkach od cywilizacji pogańskich otaczających Izraela, jedyne prawdziwego Boga. To, czym jest Bóg, człowiek jeszcze bardziej odkrywa w Jego dziełach niż w Jego słowach: we wszystkich niezwykłych aktach stworzenia; we wszystkich wydarzeniach historycznych, w których Bóg wybrał Izraela, ocalił go i obsypał dobrodziejstwami; w przyjściu na ten świat Jego jedyne Syna, Jezusa Chrystusa, w Jego życiu, męce i zmartwychwstaniu; a wreszcie w obecnej historii Kościoła.

Wszakże Bóg objawia się także w swych Dziesięciu Słowach. Drugie przykazanie Dekalogu, podobnie jak pierwsze i jak osiem następnych, nie jest słowem człowieka, skierowanym do człowieka, ale Słowem *Boga*, słowem skierowanym *przez Boga* do człowieka w określonym momencie jego dziejów. To nie człowiek, chociażby był najbardziej mądry, powiedział, że nie należy wymawiać nadaremnie imienia Bożego. Tym, który tutaj przemawia, jest sam Bóg i to właśnie On mówi do człowieka: „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy”. To słowo, skierowane do człowieka, zrozumiane przez człowieka, wyrażone terminami języka ludzkiego, nie jest ludzkie, lecz boskie. Całe swe znaczenie zawdzięcza ono Temu, który mówi. Jeśli wierzący, czy to żyd, czy też chrześcijanin, znajduje sens, wagę, powagę tego słowa, to właśnie ze względu na ów Byt osobowy, który do niego przemawia, i z samego faktu, że zwraca się On osobiście do niego. Jeśli w relacjach międzyludzkich słowo niektórych jednostek posiada dla nas wartość, to tym bardziej tak jest, kiedy chodzi o naszego Stwórcę i Zbawiciela, o Tego, który nam dał nasze życie i naszą wolność po to, byśmy żyli w łączności z Nim, i bez którego nasze serce będzie niespokojne, dopóki nie spocznie w Nim.

Bóg więc przemawia. Nie dlatego, żeby nie milczeć. Zwraca się do człowieka: pragnie, by ten Go zrozumiał. Aby jednak wysłuchać Boga, by otworzyć się na Jego słowo, żeby wszystkie moce swej inteligencji wykorzystać w celu zachowania i zrozumienia słowa Bożego, człowiek będzie musiał poznawać Jego wartość,

⁷ *La sémantique. Collection: Que sais-je?, Paris 1962, s. 25.*

będzie doceniał Jego wagę, będzie odkrywał coraz lepiej Jego prawdę i — w miarę wcielania jej w życie — będzie doświadczał wolności, którą może mu dać jedynie osobowa Prawda.

Aby w pełni zrozumieć drugie przykazanie Dekalogu, trzeba je umieścić w kontekście Biblii hebrajskiej. Wiadomo bowiem, że Ten, którego nazywamy na co dzień Bogiem, jest w rzeczywistości określany kilkoma imionami hebrajskimi: *Elohim*, *Jahwe*, *Jahwe Adonaj*, *Jahwe Sabaot*, *El Szaddaj* itd.⁸ Wszystkie te Imiona oznaczają jedynego Boga, żywego i prawdziwego, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, którego troistość Osób, wyrażona pod figurami już w Starym Testamencie, zostanie w pełni objawiona dopiero w Osobie Jezusa Chrystusa.

Pośród tych wszystkich Imion jedno posiada wyjątkowe znaczenie, a jest nim Tetragram JHWH⁹. Tym, co sprawia, że to Imię przerasta wszystkie inne imiona i że żadnego z nich nie da się porównać do niego, jest fakt, że nie wymyślili go ludzie, aby nazwać nim jedynego i prawdziwego Boga, lecz jest ono Imieniem własnym, które sam Bóg objawił ludziom w ciągu dziejów, aż do przyjścia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Na początku ludzie nie znali Imienia Bożego. Nie znali go nawet patriarchowie: Abraham, Izaak i Jakub, ani tym bardziej inne narody ościenne. Sam Bóg objawił swoje Imię w ściśle określonym i jedynym w swoim rodzaju momencie historii, który miał zadecydować o całych dalszych losach Jego ludu Izraela¹⁰. To objawienie czy też danie przez Boga swojego Imienia jest nierozzerwalnie związane z działaniem Bożym w historii Narodu Wybranego, a przez niego w całej historii ludzkiej. Chodzi tu ściśle o wyjście Hebrajczyków z Egiptu, o *Exodus*, o którym czytają nie tylko Żydzi, ale też chrześcijanie wyznający w tym względzie tę samą wiarę, którzy wciąż na nowo wspominają to wydarzenie w czasie najważniejszego w całym roku liturgicznym święta, jakim jest Noc paschalna¹¹.

⁸ Odnośnie do tych różnych imion Boga, zob. O. Odelin — P. Séguineau, *Dictionnaire des noms propres de la Bible*, Paris 1978, s. 118, 124, a zwłaszcza 389-393.

⁹ Po grecku: tetragrammaton, dosłownie: „cztery napisane litery” Zarówno Żydzi, jak też chrześcijanie mają zwyczaj określać tym terminem cztery spółgłoski imienia JHWH (Jahwe) objawionego Mojżeszowi, a nie wymawianego ze względu na szacunek do Imienia, którego nie da się wyrazić ludzkim językiem.

¹⁰ „Bóg rozmawiał z Mojżeszem i powiedział mu: «Jam jest Jahwe. Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego, Jahwe, nie objawiłem im» (Wj 6, 2-3).

¹¹ Wiadomo, że w czasie Wigilii Paschalnej można wziąć siedem czytań ze Starego Testamentu, pośród których bezwzględnie obowiązkowa jest perykopa mówiąca o wyjściu z Egiptu, Wj 14, 15-15, 1

Objawienie Imienia Jahwe zawarte jest w sławnym opowiadaniu o krzaku gorejącym (Wj 3), w którym znajdujemy przekaz o powołaniu Mojżesza. Bóg najpierw wzywa Mojżesza ze środka płonącego krzewu, oznajmia mu, że widzi ucisk swojego ludu i słyszy jego lament, a następnie powierza Mojżeszowi misję uwolnienia Izraela. Na koniec Mojżesz zwraca się do Boga:

„Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mię do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?» Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM»¹². i dodał: «Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was». Mówił dalej Bóg do Mojżesza: «Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia»” (Wj 3, 13-15).

Jak już wspomnieliśmy, objawienie Imienia Jahwe jest ściśle związane z nadzwyczajnym wydarzeniem historycznym, po ludzku sądząc nieprawdopodobnym, które jednak nie było zupełnie niemożliwe, a mianowicie z wyjściem z Egiptu. Bóg w każdym razie nie działa bezpośrednio w historii ludzkiej. Niczego nie czyni bez zgodnego pośrednictwa człowieka, odpowiadającego w sposób wolny na wezwanie i na dar wszechpotężnej łaski. Bez owego Tak, wypowiedzianego przez Mojżesza, nie byłoby wyjścia z Egiptu, podobnie jak bez Fiat Maryi nie dokonałoby się Wcielenie Słowa. To prawda, że w historii człowieka i jego zbawienia Bóg nie czyni nic bez niego. Jednakże ociąganie się Mojżesza i jego pytania w obliczu powierzonych mu misji, a zwłaszcza pytanie o tożsamość

¹² Złożone znaczenie tego wyrażenia oddaje się w tłumaczeniach na wiele różnych sposobów oraz różnie się je interpretuje. M. Harl podaje następujące możliwości jego tłumaczenia: 1) „Jestem tym, który będzie”, aby w decydującym momencie wspierać swego wysłannika; 2) „Jestem, który jestem”; 3) „Ja będę (tam), ponieważ jestem” (tutaj); 4) „Jestem (w znaczeniu własnego imienia Boga), ponieważ jestem”; 5) „Jestem tym, który jest” (jak podaje tłumaczenie greckie, Septuaginta). Por. *La Bible d'Alexandrie. L'Exode*, Paris 1989, s. 92. Tym, którzy w tłumaczeniu omawianego wyrażenia zawartego w Septuagincie widzą wpływ ontologii greckiej na teologię biblijną, można zaznaczyć, że mamy tu również do czynienia z wpływem historycznej i personalistycznej ontologii judeo-chrześcijańskiej, opartej na Objawieniu, na istotowo ahistoryczną i niepersonalistyczną ontologią grecką. Termin „ontologia historyczna” zapożyczyłem od G. Fessarda, który jako jeden z rielicznych filozofów naszego wieku ukazał nie tylko nowość, ale też konieczność dania odpowiedzi na aktualne wymagania filozofii. Por. jego dzieła: *De l'actualité historique*, Paris 1960; *La dialectique des Exercices spirituels de saint Ignace de Loyola*, dz. cyt., s. 449-475.

Tego, który go posyła, nie są znakiem niedowiarstwa, podobnie jak było to w przypadku Maryi pytającej anioła Gabriela: „Jak to się stanie, skoro jestem dziewicą?”

W samej rzeczy, Mojżesz usiłuje koniecznie poznać Imię Tego, który go posyła, a to tylko dlatego, że chodzi właśnie o misję otrzymaną od kogoś innego, o misję, w której inicjatywa nie należy do niego i której spełnienie go przekracza. Od wyjścia z Egiptu aż do progów Ziemi Obiecanej będzie on domagał się od Narodu Wybranego, aby uczynił wszystko, czego od niego żąda w Imię Jahwe, któremu pozostaje posłuszny w wierze. To właśnie na miarę swojego posłuszeństwa w sposób konkretny doświadcza potęgi, prawdziwości i wierności Tego, którego słucha z uległością i żąda jednocześnie, aby lud też był Mu posłuszny. Tak więc Mojżesz doświadcza dobroczynnej mocy ogarniającej jego lud oraz jego samego, a wypływającej z posłuszeństwa Imieniowi Jahwe, który go wybrał w celu wyzwolenia Izraela z niewoli. Sprzeniewierzenia się na pustyni ukazują mu dla kontrastu, jak wiele musi ten lud zapłacić za swe niedowiarstwo i nieposłuszeństwo wobec rozkazów wydawanych w Imię Jahwe. Kary dosięgają przy tym nie tylko naród hebrajski, ale jeszcze wcześniej także Egipcjan i faraona — za jego niedowierzanie i zatwardziałe trzymanie Izraela w niewoli, choć Mojżesz prosił go w Imię Jahwe o pozwolenie na wyjście. Imię Jahwe dotyka bowiem zarówno niewierzącego, jak też wierzącego, poganina i Żyda.

Wchodząc w relację dialogu z człowiekiem, Bóg objawia nie tylko swoje istnienie, ale również to, kim On jest: że jest Bytem wolnym i że to On decyduje o tym, czy wchodzi w relację czy też nie, czy się objawia czy też nie objawia się, czy się oddaje czy też nie. Ale w tym jedynym w swoim rodzaju momencie historii objawiający się Bóg wspomina Abrahama, Izaaka i Jakuba, objawia się jako Bóg ojców, wiąże się nie tylko z przeszłością jako taką, ogólnie pojętą, ale z *ich* przeszłością, aby ukazać, że Jego wierność stanowi o trwaniu świętego narodu. Objawia się On zatem jako *taki sam*, jak wczoraj: jest On taki sam, jak wczoraj, w swej uprzedzającej i zbawczej miłości, jaką żywi wobec swojego ludu. Obiecuje ponadto, że również jutro będzie nadal kochał swój lud i będzie go zbawiał: „Jestem, który będę” Kim będzie Pan, ludzie dowiedzą się w pełni dopiero wtedy, gdy ofiaruje On swojego jedyne Syna dla zbawienia całego świata.

Jednakże ta tajemnica, głęboko związana nie tylko z minioną, ale też z przyszłą historią ludzi, odsłoni się przed nami, chrześcijanami, dopiero w czasie drugiego i definitywnego przyjścia Chrystusa. Bóg, który ukazał się w krzaku gorejącym, będzie objawiał

się ludziom coraz pełniej swymi słowami i czynami aż do wypełnienia się historii wszechświata.

Ten powyższy wywód był potrzebny po to, aby lepiej uchwycić znaczenie drugiego przykazania, ponieważ imię Boga nie występuje w nim w sposób niejasny i nieokreślony, abstrakcyjny i jakby nieuchwytny. Spotykamy tam Boga żywego, którego potęgą ukazują się wszystkim ludziom w obfitości stworzenia. Realność i różnorodność wszystkich dzieł stworzonych objawia się jeszcze pełniej w historycznej aktualności wyboru Izraela i jego wyzwolenia z niewoli egipskiej. Biblia hebrajska nie mówi: „nie będziesz wzywał imienia Boga”, ale: „nie będziesz wzywał imienia Jahwe do czcnych rzeczy”. Bóg powierzył ludowi *Dekalog* w historycznym kontekście wyprowadzenia z Egiptu. Pierwsze zaś jego słowa, uważane dzisiaj przez Żydów za pierwsze z dziesięciu przykazań, brzmią: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2).

3. Imię Jahwe w akcie historycznego dziękczynienia jego narodu

Przyjęte z wiarą Imię Jahwe, które jest nie tylko błogosławieństwem, ale też źródłem wszystkich innych dobrodziejstw otrzymywanych przez człowieka, można wymawiać w sposób uzasadniony i prawdziwy jedynie składając jednocześnie dzięki Dawcy wszystkich dóbr. Wezwaniu Imienia Jahwe przez Mojżesza, które ma dla Izraela znaczenie fundamentalne oraz którego celem jest wyprowadzenie ludu z niewoli egipskiej, odpowiada powtórzenie tego Imienia w kantyku dziękczynnym, który zaintonował Mojżesz wraz z synami Izraela po zbawiennym przejściu przez Morze Czerwone (Wj 15, 1-18)¹³. W wierze Izraela akt dziękczynienia odpowiada historycznemu doświadczeniu Bożej ła-

¹³ Ten kanyk dziękczynny, nieodłącznie związany z opowiadaniem o przejściu przez Morze Czerwone, jest także obowiązkowy w Liturgii Słowa w czasie Wigilii Paschalnej. Dla chrześcijan, tak samo jak dla Żydów, wyjście z Egiptu jest wydarzeniem realnie historycznym i boskim, przez co można stwierdzić, że figura jest zarazem rzeczywistością historyczno-boską. Jednakże zmartwychwstanie Chrystusa jest tym wydarzeniem historyczno-boskim, które zakłada zmartwychwstanie ciała, przejście wszystkich stworzeń przez śmierć do życia — wzorem samego Chrystusa, i suponuje coś więcej niż tylko rzeczywistość historyczno-boską. Bóg, który wskrzesił Jezusa z martwych oraz obiecał wskrzesić w Nim wszystkich ludzi, jest Tym, który wyprowadził Izraela z Egiptu, budząc tym większe dziękczynienie i nadzieję wszystkich werzących w Jezusa Chrystusa, najpierw Żydów (począwszy od św. Piotra i Dwunastu Apostołów, jak też Matki Bożej), a następnie wszystkich ludzi, którzy usłyszeli głoszone imię ewangeliczne.

ski. Dziękczynienie jest naturalnym odruchem ludzkim, naturalną modlitwą osoby, której zostało wyświadczone jakieś dobrodziejstwo. Skoro Izrael odnalazł tego wzór w odruchu niewysłowionej wdzięczności i głębokiego podziwu, połączonego z uczuciem zwycięstwa i ulgi, które podnosi serce narodu ocalonego z niewoli, a następnie z wielkich wód śmierci, można więc powiedzieć, że wszystkie modlitwy uwielbienia i dziękczynienia (znacznie liczniejsze w Piśmie świętym niż modlitwy błagalne) powtarzają jedynie — wykorzystując do tego nieskończoną ilość sposobów wyrażenia treści, tak wielką, jak ogromna jest różnorodność samych ludzi i jak wielkie jest zróżnicowanie ich cierpień oraz ukrytych radości — to samo istotne poruszenie serca, które dokonuje się zawsze wtedy gdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, iż miłość uprzedzająca przyszła mu z pomocą¹⁴.

Mozna by było cytować tutaj wiele psalmów, które każdego dnia pojawiają się na ustach wszystkich osób duchownych i rozbrzmiewają w sercach tylu wierzących, żydów i chrześcijan. Dla przykładu przytoczmy jedynie Ps 34, 1-9.

„Będę błogosławić Pana w każdym czasie,
na ustach moich zawsze Jego chwała.
Dusza moja będzie się chlubiła w Panu,
niech słyszą pokorni i niech się weselą!
Uwielbiajcie ze mną Pana,
imię Jego wspólnie wywyższajmy!
Szukałem Pana, a On mnie wysłuchał
i uwolnił od wszelkiej trwogi.
Spójrzcie na Niego, promieniejcie radością,
a oblicza wasze nie zaznają wstydu.
Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał,
i wybawił ze wszystkich ucisków.
Anioł Pana zakłada obóz warowny
wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie.
Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan,
szczęśliwy człowiek, który się do Niego ucieka”

Zwróćmy uwagę na szczególny charakter dziękczynienia, który pojawia się niemal w każdym wersecie cytowanego psalmu: zaproszenie, wezwanie tego, który doświadczył namacalnie dobroci Boga, aby wszyscy otaczający go ludzie dołączyli się do jego mo-

¹⁴ Pośród najgłębszych i najbardziej zdumiewających świadectw duchowych, dotyczących ogólnoludzkiego doświadczenia łaski, są wyznania św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zawarte w jej *Manuscript autobiographiques*, Carmel de Lisieux 1957, s. 100-102.

dlitwy. Odczucia człowieka, który przed chwilą doznał łaskawości, ludzako przypominają zachowanie się kobiety, która zgubiła monetę. Gdy tylko ją odnalazła, ciesząc się tym wydarzeniem zwołuje wszystkie swoje sąsiadki, aby obwieścić im dobrą wiadomość i podzielić się swoją radością.

4. Wymagania, które stawia Izraelowi imię Jahwe

W odróżnieniu od wszystkich innych, drugie przykazanie zawiera pewien rodzaj usprawiedliwienia nakazu. Występuje ono jeśli już nie w formie sankcji, to przynajmniej groźby: „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy”. Ta klauzula wskazuje jasno na to, że Bogu nie jest obojętny sposób użycia przez człowieka Jego Imienia. Z drugiej strony oznajmia, iż człowiek niewłaściwie wzywający Imienia Bożego zostanie poddany pod sąd, w czasie którego stanie przed Bogiem nie tylko jako odpowiedzialny, ale nawet jako winny.

Na płaszczyźnie ludzkiej wiemy, jak poważnym występkiem jest nadużycie czyjś imienia w negocjacjach, interesach, procesie, w każdej relacji społecznej, kiedy wystawia się osobie złe świadectwo, podważa się jej autorytet czy też zaufanie. Im większy jest jej autorytet, im wyższe stanowisko lub znaczenie, tym poważniejsze jest to nadużycie. Nadużywanie imienia Bożego jest więc tym bardziej występkiem niezwykle ciężkim. Doświadczając najpierw dobroczynnej i zbawczej mocy tego Imienia, Izrael zdał sobie sprawę, jakie warunki stawia Imię Jahwe, imię Boga sprawiedliwego i miłosiernego, powściągliwego w gniewie i pełnego miłości. Bóg, który wszedł w historię, aby wyzwolić swój naród z niesprawiedliwości doznanej w Egipcie, nie potrafi znieść tego, że Jego wierni sami dokonują czynów niesprawiedliwych i są niemilosierni. Naród Wybrany winien być obrazem Boga, ale ryzykuje kłamliwe wymawianie i profanowanie Imienia, którego ma pełne usta, a które zdradza swoim życiem oraz całym postępowaniem. Dlatego Bóg będzie przypominał bez ustanku przez swoich proroków ten praktyczny warunek moralnej świętości. Całe Pismo św. obwieszcza ten warunek powtarzający się szczególnie w Psalmach. Ps 50 podaje najważniejsze jego punkty. Zawiera on ostrą, ironiczną krytykę ofiar, które człowiek składa Bogu, połączoną z oburzeniem, że ten właśnie człowiek, mający usta pełne słów Bożych, sam sobie przeczy własnym stosunkiem do bliźniego:

„Przemówił Pan, Bóg nad bogami,
i zawezwał ziemię od wschodu do zachodu słońca...
A do grzesznika Bóg mówi:
Czemu wyliczasz moje przykazania
i masz na ustach moje przymierze
ty, co nienawidzisz karności
i moje słowa rzuciłeś za siebie?
Ty widząc złodzieja, razem z nim biegniesz
i trzymasz z cudzołożnikami.
W złym celu otwierasz usta,
a język twój knuje podstępny.
Zasiadłszy, przemawiasz przeciw swemu bratu,
znieważasz syna swojej matki.
Ty to czynisz, a Ja mam milczeć?
Czy myślisz, że jestem podobny do ciebie?
Skarcę ciebie i postawię ci to przed oczy.
Zrozumcie to wy, co zapominacie o Bogu,
bym nie porwał, a nie byłoby komu zbawić”
(Ps 50, 1. 16-22)

Nosić w sobie Imię Boże, chwalić się nim, szczyścić się otrzymaniem od niego drogi mądrości, uzurpować sobie nawet prawo niesienia go innym, a zarazem przeciwstawiać się mu całym postępowaniem w życiu codziennym — oznacza to religijną hipokryzję, w której kryje się rozdarcie między teorią a praktyką, między pięknymi mowami a rzeczywistością życia (por. Rz 2, 17-19). Żaden prorok nie ukazywał bardziej wymownie niż Ezechiel konsekwencji zbiorowej profanacji Imienia Bożego, popełnianej przez Jego naród. Warto przytoczyć tu nieco dłuższy tekst, którego przynajmniej część jest regularnie czytana w czasie liturgii Eucharystycznej i którą recytujemy w Liturgii godzin. Chodzi mianowicie o rozdziały 36 i 37 *Księgi Ezechiela*. Wyrocznia Jahwe zaczyna się tam przypomnieniem okoliczności wygnania, na które Bóg skazał swój lud:

„Synu człowieczy, kiedy dom Izraela mieszkał na swojej ziemi, wówczas splugawili ją swym postępowaniem i swymi czynami: postępowanie ich wobec Mnie było jak nieczystość miesięczna kobiety. Wtedy wylałem na nich swe oburzenie z powodu krwi, którą w kraju przelali, i z powodu bożków, którymi go splugawili. I rozproszyłem ich pomiędzy pogańskie ludy, i rozsypali się po krajach, osądziłem ich według postępowania i czynów”.

Zaraz po tych stwierdzeniach następują konsekwencje wygnania Izraela:

„W ten sposób przyszli do ludów pogańskich i dokąd przybyli, bezczęścili święte imię moje, podczas gdy mówiono o nich: To jest lud Pana, musieli się oni wyprowadzić z Jego kraju”

Zauważmy, że prorok nie nazywa Ziemi Świętej krajem Izraela, ale ziemią Jahwe, „Jego krajem” Cała przepowiednia koncentruje się wokół Imienia Jahwe:

„Wtedy zatroszczyłem się — mówi Jahwe do Ezechiela — o święte me imię, które oni, Izraelici, zbeszczęścili wśród ludów pogańskich, do których przybyli. Dlatego mów do domu Izraela: Tak mówi Pan Bóg: Nie z waszego powodu to czynię, domu Izraela, ale dla świętego imienia mojego, które bezczęściliście wśród ludów pogańskich, do których przyszlście. Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbeszczęszczone jest pośród ludów, zbeszczęszczone przez was pośród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Pan — wyrocznia Pana Boga — gdy okażą się Świętym względem was przed ich oczami” (36, 17-23).

Dalszy ciąg przepowiedni ma charakter obietnicy, która jest istotna dla uchwycenia przychylności, ożywiającego miłosierdzia, łaskawej i niewyobrażalnie wielkiej życzliwości Boga względem swego ludu. Obiecuje On mu dar swojej własnej świętości. Posłuchajmy go:

„Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmayı i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali... Wtedy wspominać będziecie wasz sposób życia i wasze złe czyny. Będziecie czuli obrzydzenie do siebie samych z powodu waszych grzechów i waszych obrzydliwości. Nie z waszego powodu Ja to uczynię — wyrocznia Pana Boga. Zapamiętajcie to sobie dobrze! Wstyďte się i zarumieńcie z powodu waszego sposobu życia, domu Izraela! Tak mówi Pan Bóg: W dniu, w którym oczyszczę was ze wszystkich win waszych, zaludnię znowu miasta, ruiny zostaną odbudowane, a spustoszony kraj znowu ma być uprawiany, zamiast odłogiem

leżeć przed oczami każdego przechodnia. I będą mówić: Ten spustoszony kraj stał się jak ogród Eden...” (36, 24-27. 31-35).

Biblia hebrajska jest szczodra w używaniu imienia Jahwe. Zobaczyliśmy to w zarysie w kontekście błogosławieństw, obietnicy i nadziei, ale także w tekstach stawiających wymagania oraz mówiących o cierpieniach Izraela¹⁵. Mimo to trzeba by należeć do narodu Izraela, aby ująć wszystko to, co to Imię przedstawia, i by nie wymawiać go lekkomyślnie czy to w czasie kultu, czy też aktu dziękczynienia. Wiemy, jaki był los Imienia, pozornie dziwny, lecz w rzeczywistości całkowicie zrozumiały dla duszy, która znalazła się w tyglu doświadczenia duchowego: co musiało Ono wycierpieć po deportacji Izraela do Babilonu. Od tego czasu zaczął obowiązywać zakaz wymawiania Imienia Jahwe w czasie wszystkich publicznych czytań Biblii w ciągu całego żydowskiego roku liturgicznego, a za każdym razem, kiedy w tekście hebrajskim pojawiał się święty Tetragram, na jego miejscu czytano słowo „Adcnaj”. Raz w roku wielki kapłan, i tylko on, był upoważniony do wymówienia Imienia, ale w takim kontekście liturgicznym, kiedy nikt nie mógł go usłyszeć, w dniu *Jom Kippur* — w Wielki Dzień Przebłagania¹⁶.

Taka była sytuacja w Palestynie na początku ery chrześcijańskiej. Stwierdzamy jednak, jak bardzo tajemniczy charakter miało to wymazywanie Imienia Jahwe z ust Izraela, nawet w jego modlitwie liturgicznej, skoro przypominamy sobie nakaz Jahwe, skierowany do Mojżesza:

„Powiedz Aaronowi i jego synom: tak oto macie błogosławić Izraelitom. Powiecie im: Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem. Tak będą wzywać imienia mego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił” (Lb 6, 22-27)¹⁷.

¹⁵ Jahwe jest najczęściej występującym w Piśmie św. imieniem własnym. Pojawia się ono tam ok. 6800 razy.

¹⁶ Na temat zakazu wymawiania Tetragramu w judaizmie powygnaniowym, zob. A.-M. Besnard, *Le Mystère du Nom*, Paris 1962, s. 90-91. Odnośnie do żydowskiego punktu widzenia, por. A. Heschel, *Dieu en quête de l'homme. Philosophie du judaïsme*, Paris 1968, s. 74-77, aczkolwiek autor przejawia w tym dziele tendencję do generalizowania rzeczy. Uzupełniający w stosunku do niego, historyczny punkt widzenia można znaleźć w: A. Cohen, *Le Talmud*, Paris 1991, s. 68-70.

¹⁷ Warto tu zauważyć — jak podkreśla E. Dhorme — że imię Jahwe „jest wzywane nad Izraelem przez synów Aarona (w. 23), zaś błogosławieństwo ludzie otrzymują od samego Boga” (w. 27).

Jeszcze dobitniej mówi wyrocznia proroka Joela, którą Piotr powtórzy w dniu Pięćdziesiątnicy w czasie pierwszego głoszenia Ewangelii w sercu świętego miasta Izraela:

„Każdy jednak, który wezwie Imienia pańskiego, będzie zbawiony” (Jl 4, 5; Dz 2, 21)¹⁸.

5. Boskie wypełnienie modlitwy Izraela dla wszystkich narodów

W *Księdze Syracha* znajduje się zdumiewająca modlitwa. Oto mędrzec Izraela, który wie z doświadczenia, czym Izrael zapłacił w ciągu całej swej historii za swe wybraństwo oraz za świadczenie o świętości swego Boga pośród innych narodów, kieruje do Boga następującą prośbę:

„Zmiłuj się nad nami, Panie,
Boże wszystkich rzeczy, i spojrzuj,
ześlij bojaźń przed Tobą na wszystkie narody,
wyciągnij rękę przeciw obcym narodom,
aby widziały Twoją potęgę.
Tak jak przez nas wobec nich okazałeś się świętym,
tak przez nich wobec nas okaż się wielkim!
Niech Cię uznają, jak my uznaliśmy,
że nie ma Boga prócz Ciebie, o Panie!”
(Syr 36, 1-4)¹⁹.

Jahwe, Bóg Izraela, wysłucha w całości tej modlitwy przy końcu czasów. Wyśle swego własnego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby ludzi z wszystkich narodów ziemi uczynić swymi

¹⁸ Cytowane powyżej dzieło A.M. Besnarda, *Le Mystère du Nom*, ma w podtytule słowa zaczerpnięte z proroctwa Joela: „Każdy, który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony”. Jest ono podzielone na trzy części: I) Imię Jahwe; II) Wzywianie imienia Jahwe; III) „Każdy, kto uwierzy i ochrzczi się, będzie zbawiony” (jako wypełnienie proroctwa Joela). Odnosnie do egzegezy proroctwa Jl 3, 5, zob. s. 128 nn, zaś o wypełnieniu się proroctwa w Dniu Pięćdziesiątnicy autor mówi na s. 151 n.

¹⁹ Rozproszenie Izraela pomiędzy narodami, jego poniżenie oraz złe traktowanie nie zawsze było spowodowane jego niewiernością, stąd też w Piśmie św. znajdujemy tu i ówdzie dramatyczne pytania o przyczynę takiego stanu rzeczy (por. np. Ps 44, 9-27). Na te w pełni uprawnione i przenikające do głębi pytania Bóg odpowie ostatecznie w męce i zmartwychwstaniu swego umiłowanego Syna, czego antycypacją jest figura cierpiącego Sługi Jahwe. Jest rzeczą paradoksalną, że Izrael wpoił poganom trudną do zgłębienia tajemnicę cierpienia człowieka sprawiedliwego. Również Kościół katolicki stwierdza w sposób podobnie paradoksalny, że wszyscy ludzie dobrej woli, nie wierzący w Chrystusa, mogą być włączeni przez Ducha Świętego w tajemnicę paschalną oraz uczestniczyć w męce i zmartwychwstaniu Chrystusa w sposób znany tylko Bogu (por. *Gaudium et spes*, 22).

własnymi synami, takimi jakimi byli Izraelici. Przed Jezusem Chrystusem Izrael uświęcał Imię Boga przed wszystkimi narodami pogańskimi; po Jezusie i w Nim wszystkie narody ziemi zostały powołane przez wiarę w Chrystusa, aby przed Izraelem świadczyły o uniwersalnej mocy nawrócenia i o czynnie działającej świętości Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Kościół Chrystusowy, nowy lud Boży, zaszczerpiony przez Matkę Bożą i Apostołów na świętym korzeniu pierwszego ludu Bożego i ogarniający wszystkie narody, począwszy od Izraela, pełni dzisiaj przed wszystkimi niewierzącymi (zaczynając od niewierzących z samego Izraela) tę funkcję, którą niegdyś Izrael pełnił wobec narodów bałwochwalczych przed przyjściem Chrystusa i zwiastowaniem Ewangelii aż po krańce ziemi. Również jest rzeczą normalną, że Kościół, podobnie doświadczając tego, co oznacza świętość Imienia Bożego i ile kosztuje świadczenie o nim pośród niewierzących, doznaje prześladowań, tak jak Izrael, i w modlitwie Psalmów oraz we wszystkich opowiadaniach Starego Testamentu znajduje siłę, światło, mądrość i pocieszenie, które czerpią stamtąd również wszyscy wierzący Żydzi.

Z przyjściem naszego Pana Jezusa Chrystusa Bóg nie zadowolona się rozprzestrzenieniem objawienia swojego Imienia całemu stwerczeniu. Zaczyna najpierw od wypełnienia w Izraelu i dla Izraela obietnicy uczynionej Abrahamowi i jego potomstwu, wysyłając z nadejściem pełni czasów na świat swojego jedyne Syna. Pozwala najpierw Żydom, a następnie ludziom wszystkich narodów stać się dziećmi Bożymi, kształtując ich na obraz i podobieństwo swego Syna. Imię Jahwe, historycznie objawione Mojżeszowi przed wyjściem z Egiptu, które na zawsze zamieszkało pośród nas (por. Wj 3, 15), ujawnia głębszy i wyraźniejszy sens w objawieniu Trójcy Świętej. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg, który jest, który był i który przychodzi, jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Jego jedyny Syn, stawszy się człowiekiem, odsłania poprzez pełne człowieczeństwo Wcielonego Słowa, całą ludzką i boską rzeczywistość swojej świętości. Jahwe domagał się od synów Izraela: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 19, 2). Tymi słowami wzywa też wciąż do pełnienia czynów miłosierdzia, którym była naznaczona cała historia i chwała Izraela. W Jezusie Chrystusie miłosierdzie Boże przyjmuje nadzwyczajny, boski wymiar i ukazuje w ludzkim obliczu Ukrzyżowanego przeogromną miłość, jaką Bóg okazuje stworzonemu przez siebie światu.

Kiedy Jezus ogłasza na Górze warunki, pod jakimi ludzie staną się „synami Najwyższego”, Ten, który „jest dobry dla niewdzięcz-

nych i złych”, prosi swych uczniów, aby na tym świecie, poddanym pod władzę złego, dostosowali oni swoje życie, tu i teraz, do postępowania i do uczuć samego Boga. Uczucia zaś i postępowanie Boga w historii ludzkiej są następujące:

„Lecz powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają... Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią... Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 27-28. 32-33. 35-36).

Całe życie Jezusa objawia nam, że sam Bóg żył tą miłością i okazywał ją wszystkim. Kiedy jednak Bóg, Jego i nasz Ojciec, mówi nam: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9, 7), kiedy ten właśnie Syn mówi do nas: „Pójdź za Mną”, kiedy Duch Święty, mieszkający w nas, każe nam wzywać Boga: „Abba, Ojcze” i prosić, aby Jego Imię było uświęcone, żeby przyszło Jego królestwo, aby spełniała się Jego wola na ziemi i w niebie, wtedy możemy zacząć oglądać owoce tej miłości, ale także poznać jej wartość w Męce naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz w życiu Kościoła.

Można być synem na kilka różnych sposobów. Świadczą o tym obficie doświadczenia wszystkich rodzin ludzkich, My sami możemy być synami marnotrawnymi, zazdrosnymi i niewdzięcznymi. Nasze własne dzieci są również dość często niewdzięczne i złe. Dobrze nam znana przypowieść (por. Łk 15, 11-32) ukazuje dwa obrazy synów, którzy — choć każdy na swój sposób — są jednakowo okaleczeni, a nawet zepsuci. Starszy syn, który żyje jak niewolnik, pełen zazdrości i urazy, nie jest lepszy od syna marnotrawnego, marnotrawny zaś, przez swą beztroskę, nieokiełznany egoizm wolności, który troszczy się w istocie tylko o siebie, nie jest więcej wart niż starszy. Przypowieść nie mówi nam, jaki powinien być syn prawdziwy, lecz my doskonale znamy jego obraz: jest nim właśnie postać ojca, który traktuje syna marnotrawnego bezstronnie i wspaniałomyślnie, a przypominając starszemu swemu synowi jego realną sytuację („moje dziecko, wszystko moje do

ciebie należy”), zaprasza go do wejścia w atmosferę jego szlachetności i radości.

Nie umniejszając w niczym roli Narodu Wybranego, musimy stwierdzić, iż obecnie oddawanie czci Imieniu Bożemu przypada w udziale w tym samym stopniu nowemu ludowi Bożemu, Kościołowi Chrystusowemu. Kiedy chrześcijanin wymawia Imię Boże, czuje w nim cały ciężar świętej historii od stworzenia świata aż do ukrzyżowania Syna, od objawienia się Boga w krzaku gorejącym aż do zmartwychwstania umarłych. Jakiegokolwiek imię zostanie użyte („Bóg”, „Pan”, czy „Pan, nasz Bóg”), zawsze będzie ono zawierało nie tylko niewyraźność, świętość i chwałę Imienia Jahwe, ale też objawienie troistej rzeczywistości wpisanej w Tetragram. To właśnie uświadamia każdy kapłan, kiedy rozpoczyna liturgię dziękczynienia w ścisłym tego słowa znaczeniu, jaką jest celebrowanie Eucharystii, i kiedy kończy ją błogosławiąc lud w imię Boga „Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Również każdy chrześcijanin, od małego dziecka po największego mistyka, odmawiając modlitwę rano i wieczorem, przywołuje to Imię, gdy kreśli święty znak krzyża na czole, piersi i ramionach. Jednakże to Imię, jedno i zarazem potrójne, sprawia przede wszystkim to, że każdy człowiek, stworzony na obraz Boży, odnawia się przez wodę chrztu świętego i staje się rzeczywiście dzieckiem Bożym „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19).

Nietrudno jest zrozumieć, dlaczego Kościół, przynajmniej w takim stopniu, jak synagoga, uważa za bezprawne używanie Imienia do czczych rzeczy, tym bardziej, że profanując Imię Boże, profanuje się również człowieka i całe stworzenie, tak jak profanacja człowieka i stworzenie dosięga Stwórcę i Pana żywych i umarłych. Z tego punktu widzenia, w sakramencie Kościoła samo słowo może mieścić w sobie moc i powagę, nad którymi nigdy nie można przestać się zastanawiać. W sakramencie pojednania, na przykład, na słowa osoby wyznającej zgodnie z prawdą swoje grzechy odpowiada boskie słowo kapłana, który udziela rozgrzeszenia w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Boskie uświęcenie słowa ludzkiego znajdujemy w sakramencie małżeństwa, którego materia i forma mieści się w słowie wzajemnej zgody małżonków. Jeśli owo słowo ustanawiające więź małżeńską jest w pełni wolne i prawdziwe, wówczas Kościół uznaje je za święte, nawet gdy pada ono z ust dwu osób niewierzących. Jest to możliwe przede wszystkim na tej podstawie, że każde słowo ludzkie, wolne i prawdziwe, może być uznane — na wzór słowa wypowiedzianego przez małżonków — za *quasi* sakramentalne.

tłum. Elżbieta Meger